

“Sekretny park“

Tego dnia Diana jak zwykle musiała wstać o 6:00, żeby nie spóźnić się na autobus i zdążyć do szkoły. Był to styczeń, więc o tej godzinie było jeszcze ciemno. Niestety tym razem zasnęła i obudziła się o 6:23. “Niech to” - pomyślała. “Za 17 minut muszę wyjść z domu”. Szybko wstała i zaczęła się ubierać. Założyła czarną bluzę i krótkie, jeansowe spodnie. Stwierdziła, że nie ubierze dłuższych spodni, bo miało być dzisiaj cieplej niż zazwyczaj. Niestety zapowiadało się na deszcz, dlatego miała przy sobie również parasol. Później ułożyła włosy. Zabrała ze sobą dwa jabłka, kanapkę oraz wodę i włożyła wszystko do torby. Później pobiegła na autobus.

Cudem udało się jej dotrzeć do szkoły przed czasem. Miała dzisiaj lekcje do 16:25 i nie zapowiadało się na to, aby wyszła stamtąd wcześniej. Była już 15:18, czyli została jej jeszcze ponad godzina. Właśnie kończyła pisać kartkówkę, a na następnej lekcji powinien odbyć się sprawdzian. Była kompletnie wyczerpana, gdyż nie dość, że się zupełnie nie wyspała, to miała bardzo ciężki dzień.

Po lekcji do dziewczyny podeszła jej najlepsza przyjaciółka - Sara.

- Hej, wszystko w porządku? Wyglądasz na zmęczoną - zapytała.
- Nie do końca... Nie mogłam spać, a kiedy już zasnąłam, zasnęłam na autobus. Poza tym nie pamiętam nic na sprawdzian - odpowiedziała Diana.
- Nie martw się. Dasz radę - pocieszyła ją przyjaciółka
- Mam nadzieję...

Kiedy zadzwonił dzwonek na przerwę po lekcji, na której odbywał się test dziewczyna stresowała się jeszcze bardziej. Była pewna, że nie poszło jej najlepiej. Ostatnio miała dużo na głowie i nie potrafiła zapamiętać najprostszych faktów. Poza tym była ciągle zmęczona, ale mimo tego i tak nie mogła zasnąć. Do tego dochodziły jeszcze zajęcia dodatkowe takie jak korepetycje z matematyki, fizyki i angielskiego, nauka gry na gitarze albo plastyka. W autobusie myślała o nadchodzących dniach. Jak tak dalej pójdzie, nie będzie miała czasu nawet na oddychanie. Pomyślała, że fajnie by było mieć miejsce, w którym mogłaby odpocząć i przestać myśleć o wszystkich obowiązkach. Te wszystkie przemyślenia doprowadziły do tego, że zasnęła.

Gdy się obudziła z przerażeniem zauważyła, że przespała już 4 przystanki i dojechała do miejsca, w którym nigdy nie była. “No nie...” - pomyślała. Przeszła na drugą stronę ulicy, żeby zobaczyć, kiedy przyjedzie następny autobus, którym dojedzie do domu. Okazało się, że będzie czekać kolejne trzy i pół godziny. “Chyba będzie szybciej jak pójdę pieszo...” - stwierdziła. Postanowiła sprawdzić trasę w telefonie, ale zobaczyła, że jest rozładowany. Nawet gdyby miał trochę baterii, nie mogłaby zadzwonić do rodziców, gdyż nie było ich aktualnie w domu i powinni wrócić za 2 dni. “Przecież mogę zapytać kogoś o drogę, prawdę?” - zaczęła szukać kogoś, kto mógłby wskazać jej prawidłową trasę, lecz w okolicy nie było żywej duszy. “To jakiś nieśmieszny żart?” Zaczęła iść w stronę, z której przyjechał bus. Droga biegła przez iglasty las. Wszędzie było wilgotno, ponieważ przez cały dzień padał deszcz. Panował półmrok, jedyne światło pochodziło z latarni. Drzewa rzucały długie, złowieszcze cienie. Zaczęło robić się chłodno. Jedyne lampy przy ulicy zaczęły gasnąć spowijając otaczający świat w jeszcze większym mroku. Diana zaczęła się bać jeszcze bardziej. Za każdym razem, gdy jakieś zwierzę poruszało się w zaroślach serce stawało jej w gardle ze strachu, ale nie mogła zaczekać na kolejny autobus, bo czekanie tyle czasu na zimnie nie byłoby dobrym pomysłem. Na dodatek jest duża szansa, że dojdzie gdzieś, gdzie mogłaby odpocząć, ogrzać się i naładować telefon.

Po około dwudziestu pięciu minutach drogi dziewczyna zaczęła odczuwać głód. Przystanęła, aby sprawdzić, czy zostało jej coś z drugiego śniadania. Miała tylko trochę wody i pół kanapki. Nie chciała marnować czasu, więc zaczęła jeść idąc. W miarę maszerowania zaczęła tracić nadzieję, że

gdzieś dojdzie. Z minuty na minutę szła coraz bardziej bezmyślnie nie zwracając uwagi na otoczenie. W pewnym momencie z przerażeniem zauważyła, że... droga się urywała! "To niemożliwe! Przecież wiedziałam, że nie było żadnych rozwidleń!" Niestety musiała iść przez las. Znalazła się za daleko od przystanku. Ponownie przejrzała torbę. Ku jej zaskoczeniu znalazła latarkę i cztery baterię. Nie wiedziała co te rzeczy tam robiły, ale liczyło się tylko to, że miała jakiegokolwiek źródło światła. Najprawdopodobniej zostawił je tam jej tata, kiedy ostatnio pożyczył ten plecak. "Więc... chyba muszę tam wejść... Raz kozie śmierć..." - pomyślała, po czym weszła do lasu. Bez przerwy rozglądała się dookoła ze strachem. "To będzie ciężka noc"

Po dwudziestu minutach marszu zaczęła odczuwać straszne zmęczenie. Wciąż szła, ale już bez takiego zapału. Każdy, nawet najmniejszy ruch wywoływał u niej dreszcze. Czuła przeszywający ją strach. Za wszelką cenę starała się nie poddać. Podejrzewała, że może być już po 19, a nawet 20. W pewnym momencie w oddali, między drzewami zobaczyła coś bardzo dziwnego - światło! "Wreszcie!" - ucieszyła się Diana. Przyspieszyła, aby jak najszybciej dotrzeć do źródła poświaty. Chwilę później wbiegła na polanę. Na samym środku znajdował się ogromny staw. Na wodzie była fontanna i dwie "wysepki", lecz były zarośnięte i nie dało się zobaczyć co się na nich znajduje. Brzegi połączone zostały trzema drewnianymi mostami. Wokół stawu było dużo wierzb. W niektórych miejscach ustawiono kilka pięknie zdobionych ławek. W powietrzu unosił się zapach róż, mimo tego, że żadnej tu nie było. Trawa okazała się być bardzo miękka i delikatna w dotyku. Księżyc oświetlał okolicę i odbijał się od tafli wody dając wręcz magiczny efekt. Diana przebywając tu czuła ogarniający ją spokój. To było miejsce, o którym marzyła! Najprawdopodobniej wiosną było tu pięknie. Wyobraziła sobie jak ziemię pokrywają kwiaty, drzewami kołysze lekki, ciepły wiatr, w stawie pływają łąbędzie i kaczki a temu wszystkiemu wtóruje śpiew ptaków. Postanowiła, że postara się wracać tu jak najczęściej. Wiedziała, iż musi wracać do domu, lecz jeszcze na chwilę usiadła na ławce. Nawet nie zauważyła, kiedy zasnęła.

Obudziła się przerażona. Wstała zupełnie rozkojarzona. Rozejrzała się i zobaczyła, że jest w swoim pokoju! "Ale to przecież niemożliwe! Przecież pamiętam, jak zasnęłam na tamtej ławce!" - pomyślała z zaskoczeniem. Spojrzała na telefon. Był naładowany i wyświetlał godzinę 5:42. Dziewczyna zaczęła przeglądać podręczniki i zeszyty. Wszystkie zadania domowe miała odrobione. "Czyli to miejsce tylko mi się przyśniło?" - zastanawiała się. Postanowiła wczorajsze wydarzenia tłumaczyć sobie zwykłym snem, ale w głębi duszy zdawała sobie sprawę, że to wszystko działo się naprawdę. Przecież dobrze pamiętała piękny staw i niebo rozświetlane blaskiem gwiazd. Lecz jak znalazła się w domu?

Podczas pobytu w szkole Diana nie czuła takiego zmęczenia jak zawsze. Miała wrażenie, jakby łatwiej jej się myślało. Zastanawiała się, czy ta nagła zmiana nastroju mogła mieć coś wspólnego z tamtym dziwnym miejscem. Chciała to sprawdzić, ale nie wiedziała jak tam dotrzeć. Z zamyślenia wyciągnęło ją to, że z jej szafki wypadła jakaś kartka. Podniosła ją i ze zdziwieniem zobaczyła co znajdowało się na papierze. To była mapa, najprawdopodobniej prowadząca do tajemniczego parku. Postanowiła wybrać się tam po lekcjach.

Miała rację - mapa zaprowadziła ją nad staw. Znajdował się on zaledwie pół godziny drogi od domu dziewczyny. Minął już trzeci miesiąc od odkrycia tego dziwnego miejsca. Przebywanie tutaj napawało ją spokojem i pozytywną energią. Mogła się tu zrelaksować i pozbierać myśli. W dodatku nikt tu nie przychodził, więc zapewniało to ciszę i spokój. Wiosną było tu jeszcze ładniej - wszędzie było zielono, rosło dużo kwiatów i łatwo można było spotkać małe zwierzęta takie jak myszy, ptaki. Niestety dalej nie odkryła jak tamtego dnia znalazła się w domu, lecz dla Diany nie było to takie ważne, ponieważ wreszcie mogła odpocząć od trudu codziennego życia.